Maj 1895. Rocznik V.

POBUDKA

do szerzenia wstrzemięźliwości.

Organ Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości
w Kórniku
pod redakcyą **Dr. Z. Celichowskiego.**

Pobudkę zapisywać można w Redakcyi i na pocztach, tak niemieckich jak austryackich. Przedpłata roczna wynosi 1 mk., w Austryi 60 centów. Członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie. Inseraty po 15 fen. od wiersza drobnego.
Redakcya i Ekspedycya w księgarni J. K. Żupańskiego w pałacu hr. Działyńskich w Poznaniu.

Monopol spirytusowy w Rosyi.

W lutowym i marcowym numerze Pobudki zdaliśmy sprawę z artykułu p. Iwanickiego, zamieszczonego w warszawskiem Ateneum pod tytułem: „Monopol sprzedaży trunków i gorzelnictwo.“ Obecnie zapisać możemy, że i w Bibliotece warszawskiej w zeszycie kwietniowym pojawił się artykuł rozbierający tę samą sprawę, pióra p. Maryana Lewandowskiego pod tyt: „Monopol wódczany w państwie rosyjskiem.“ Autor rozbiera tę kwestyą pod trojakim względem — i to znaczenia tej sprawy ekonomicznego, socyalnego i państwowego. Nas zajmuje przeważnie drugi wzgląd i dla tego przytoczymy niektóre szczegóły z odnośnego ustępu.

Z punktu społecznego widzenia — mówi autor — znaczenie monopolu wódczanego oceniać należy ze względu na wpływ, jaki wywrze na hygienę i etykę narodową. Pod względem hygieny należy rozróżnić skutki, wywierane przez chemiczne związki szkodliwe, powstające przy fabrykacyi spirytusu a drogą rektyfikacyi nie usunięte — od skutków nadużywania alkoholu.

Spirytus nieoczyszczony zawiera różne substancye dla zdrowia pijącego szkodliwe, z których najbardziej trujący charakter mają olejki niedogonowe (fuzle). Dr. A. Baer, największa w tych sprawach powaga, uważa wódkę, mającą więcej niż 0.3% niedogonów, za zupełnie do picia nieprzydatną. Tymczasem spirytus nierektyfikowany zawiera tych nieczystości nierówniie więcej.

Statystyka urzędowa wykazała, że ludność w państwie rosyjskiem pije oczyszczonej wódki nie wielką tylko ilość — a mianowicie

w gub. Kijowskiej	44%	oczyszczonej,	resztę	surowej.
„ Podolskiej	41%	„	„	„
„ Wołyńskiej	25%	„	„	„
„ Chersońskiej	8%	„	„	„
„ Północno-Zachodnich i Król. Polskiem	7%	„	„	„
„ Besarabskiej	$2^1/_2$%	„	„	„
„ Połtawskiej	1%	„	„	„
„ Taurykiej — tylko nieoczyszczoną!				

Otóż monopol wódczany ten brak w zupełności usunie, gdyż do handlu będzie dopuszczony tylko rektyfikowany spirytus.

Przechodzimy teraz do alkoholizmu i stanowiska, jakie w obec tej strasznej plagi ma zająć monopol.

Przez alkoholizm rozumie się sumę szkód, tak fizycznych jak moralnych, spowodowanych nadużyciem alkoholu. Alkoholizm jest skutkiem, — przyczyną jego: pijaństwo.

O ile zdefiniowanie pijaństwa jest rzeczą łatwą w teoryi, o tyle określenie samego faktu przedstawia wielkie i niespodziewane trudności. Pijaństwo nie jest niczem innem, jak tylko nadużyciem napojów gorących. Tutaj wszakże cyfry żadnej postawić nie można; to, co jeden wypija przy porcyi kawioru, dla zaostrzenia apetytu, to drugiego już z nóg powali; a nawet u tego samego osobnika trudno oznaczyć chwilę, w której się kończy umiarkowane spożycie, bo taż sama ilość alkoholu, w różnych spożyta warunkach, raz pozostaje bez doraźnego wpływu, to znów prowadzi do ciężkich zaburzeń w organizmie.

Jeszcze bardziej komplikuje się sprawa przy obserwowaniu społecznego znaczenia pijań-

stwa. Przeciętne cyfry spożycia dają tylko słabe pojęcie, czy w tym lub owym narodzie pijaństwo się rozwija lub nie, gdyż ono zależy nie od użycia lecz od nadużycia, i w dwóch państwach wykazujących te same cyfry przeciętne, mogą panować wprost przeciwne stósunki, jeśli tylko w jednem wszyscy piją równo, zaś w drugiem jedni piją mało a inni za wiele. Ten wypadek zachodzi właśnie w Rosyi, gdzie pijaństwo znacznie jest rozwinięte, pomimo że ogólne spożycie wódki w stosunku do innych państw jest względnie małe. Porównywając spożycie wódki w różnych państwach, widzimy, że ilość bezwodnego spirytusu wypadająca na jednego mieszkańca waha się rocznie między 7 a 1 litrem, i że w szeregu państw europejskich Rosya przy spożyciu 3 litrów na głowę, zajmuje siódme miejsce.[1]) Pomimo to wszakże minister finansów w motywach, wykazujących konieczność zaprowadzenia monopolu wódczanego, wielki położył nacisk na grasujące pijaństwo i na obowiązek państwa przeciwdziałania tej społecznej chorobie.

Ażeby pojąć, jak ważną jest podjęta przez ministeryum finansów myśl ograniczenia pijaństwa, dość przytoczyć kilka cyfr, wykazujących stósunek ilościowy nagłych wypadków śmierci, spowodowanych wadami organicznemi, do takichże wypadków, w których stwierdzono zgon z powodu nadużycia gorących napojów:

w r. 1886 w Rosyi:	17722	wypad.,	4655	alkohol.	(26%)
„ 1887 „	17280	„	4434	„	(25%)
„ 1886 w Król. Polsk.	855	„	95	„	(11%)
„ 1887 „ „	833	„	83	„	(10%)

Powyższe cyfry wykazują, że nadużycie alkoholu robi wielkie spustoszenia i że należy się cieszyć, iż rząd przedsiębierze środki dla zapobieżenia złemu.

Pijaństwo albo się gnieździ we własnej izbie pijaka i na ten rodzaj nałogu rząd bezpośrednio wpłynąć nie może, albo też krzewi się po szynkowniach, jako nałóg publiczny, i tutaj może być w drodze prawodawczej zwalczane.

Szczęściem ta pierwsza kategorya pijaństwa jest mniej liczna i walkę z nią pozostawić należy przedewszystkiem dobrej woli szlachetnie myślących ludzi i towarzystw wstrzemięźliwości; za to druga jest hydrą, której wszystkie łby od razu należy zaatakować.

[1]) Dania 7 litrów, Niemcy 6, Belgia 5, Francya, Szwecya, Austrya $4._{5}$, Rosya 3, Szwajcarya $2._{75}$, Wielka Brytania $2._{43}$, Stany Zjednoczone $2._{4}$, Norwegya $1._{23}$ Włochy 0.8 litra.

Już z samego porównania tych dwóch rodzajów pijaństwa przyjść można do przekonania, że ten nałóg, jak wogóle wszystkie nałogi, potrzebuje do rozwoju podniety, którą w naszym wypadku stanowią szynkownie, a właściwiej mówiąc — szynkarze.

Monopol wódczany stawia następujące zasady:

1) wódka ma być sprzedawaną w naczyniach opieczętowanych tj. w butelkach,
2) sprzedaż odbywać się będzie po cenach przez rząd oznaczonych, stałych, bez względu na żądaną przez spożywcę ilość i
3) w przemyśle traktyerniczym może być udzielone pozwolenie sprzedaży na kieliszki po dowolnej cenie.

Te trzy rozporządzenia powinny wywrzeć następujące 3 skutki:

1) spożywca będzie przeważnie zmuszony wódkę brać ze sobą do domu a nie pić jej na miejscu,
2) będzie ją kupował w mniejszych jednostkach, aniżeli dotąd,
3) ilość szynków się zmniejszy, na co tem bardziej liczyć można, że rząd, podjąwszy walkę z pijaństwem, niewątpliwie najmniej będzie udzielał pozwoleń na kieliszkową sprzedaż.

Trzeba być wielkim pesymistą, aby nie przyznać, że bądź co bądź te zmiany w systemie sprzedaży wódki dodatni plon wydadzą; zapewne w drodze ustawodawczej nie można wyczerpać wszystkich środków do ukrócenia pijaństwa, — najważniejszy wszakże tj. zmniejszenie osobistego zainteresowania szynkarza, znalazł w nich zastósowanie; sprzedawca bowiem będzie pobierał pewne wynagrodzenie od rządu, niezależnie od ilości sprzedanej wódki.

Ważną też rolę odgrywają w tym względzie stowarzyszenia wstrzemięźliwości. W związku z monopolem wódczanym została w dniu 1 stycznia b. r. zatwierdzoną ustawa o stowarzyszeniach opieki nad narodową trzeźwością, mających na celu nadzór nad wykonywaniem sprzedaży wódki, umoralnienie ludności, urządzanie czytelni i odczytów, wydawnictwo broszur o pijaństwie, zakładanie przytułków dla pijaków itp.

Ujemną stroną tych stowarzyszeń jest wszakże ta okoliczność, że ustawa z góry przewiduje osobistości, które z tytułu swego stanowiska mają w ich skład wchodzić, gdy tymczasem towarzystwo wstrzemięźliwości wówczas tylko może bardzo skutecznie działać, jeśli się

składa z ludzi poświęcających się z powołania. Ile tutaj znaczy osobista inicyatywa choćby pojedyńczego człowieka, lecz działającego z zapałem, widzimy z takich przykładów jak np. z działalności sławnego na owe czasy Kapucyna Matthewa, który w piątym dziesiątku bieżącego stulecia obiegał Irlandyą w celu szerzenia wstrzemięźliwości; wówczas spożycie wódki zmniejszyło się w Irlandyi w ciągu 2 lat z jedenastu na siedm milionów gallonów, a śledztwa karne za gwałtowne występki spadły z 37 na 22 tysiące! Równie błogosławioną była u nas działalność ś. p. Ks. K. Antoniewicza. Oby jak najprędzej i jak najwięcej znalazł naśladowców.

Reforma karczem.

Kiedy w Rosyi — jak się o tem czytelnicy „Pobudki" mieli sposobność dowiedzieć z ostatnich numerów — zanosi się na ważną zmianę w całym systemie i trybie zawodu karczmarskiego, należy nam się zastanowić, czy i my nawet bez udziału rządu nie moglibyśmy i nie powinnibyśmy zaprowadzić reformy w tym kierunku. Nikt nie może zaprzeczyć, że karczmy były i są dotychczas ogniskiem, w którem płonie i ginie dobrobyt społeczeństwa naszego, jego siły fizyczne i materyalne, niemniej jak zasoby umysłowe i podstawy moralne. Bez karczem, szynkowni, winiarni, traktyerni bodaj się kiedy obyć będzie można, – trzeba się więc starać o to, aby jak najmniej z nich wychodziło złego.

Pod względem mianowicie ekonomicznym moglibyśmy zmniejszyć złe gnieżdżące się w tych przybytkach alkoholu, gdybyśmy sobie powiedzieli, że tylko krajowe produkta konsumować będziemy. Skoro się więc już kto nie może obyć bez wódki — albo skoro mu się zdaje, że się bez niej obyć nie może, to niechaj raczy się jedynie nalewkami krajowego wyrobu — a wypowie wojnę wszelkim zagranicznym koniakom, benedyktynkom, „nordhäuserom" it.p. Skoro koniecznie wina użyć zechce, to niechaj żąda krajowego wina owocowego, które — dobrze sporządzone nie ustępuje w dobroci węgierskiemu, a cóż dopiero kwaśnym „mozelom" lub fabrykowanym w Niemczech winom niby francuskim. Komu zaś owocowe wina nie przypadają do smaku, niech się raczy miodem, którego wyrób tak bardzo słynął niegdyś w Polsce. Niech również piwosz wypowie wojnę „bawarom" — a gasi pragnienie piwem grodziskiem, miłosławskiem lub poznańskiem. Bojkot jest teraz modnem hasłem: socyaliści berlińscy bojkotowali pewne gatunki piwa, pewne niemieckie towarzystwo chce zbojkotować wszystko, co polskie, — my zbojkotujmy obce trunki i — skoro już bez trunków obyć się nie możemy — pijmy tylko własny, krajowy wyrób. Miljony przez to pozostaną w kraju i w naszej kieszeni — i tem śmielej wszelkim przeciwko nam skierowanym bojkotom będziemy się mogli oprzeć.

Drugą reformą, której żądamy od wszelkich lokali trudniących się sprzedażą trunków, jest to, aby w każdej karczmie, chociażby najniższego gatunku — były wyłożone gazety. Niejeden gość — widząc gazetę — mimowolnie weźmie ją do ręki i przeczyta — a może przez to nabierze smaku do czytania. W większych miastach i w porządniejszych lokalach nie braknie gazet, — ale smutno jeszcze pod tym względem wygląda po miasteczkach i po wsiach. Goście powinni żądać gazet od gospodarzy karczem, którym wydatek kilku lub kilkunastu marek rocznie nie obciąży budżetu zbytecznie.

O wpływie alkoholu na głos ludzki.

(Dr. E. D.) Ciekawych rzeczy dla śpiewaków dowiedział się dr. Sandras w Paryżu o wpływie alkoholu na głos ludzki. O skutkach jego przekonać się można u osób, przypijających do obiadu napoje alkoholiczne, odejmujące im wdzięczność głosu. Wymieniony codopiero lekarz podawał 90% alkohol osobie, której głos sięgał wpierw od $g/_1$ do $g/_2$, z tego pozostała jej tylko jedna nieskładna nóta. Po upływie pierwszej ćwierć godziny znalazła się jedna oktawa od $e/_2$ do $e/_3$, po drugiej przybyły głosy $a/_1$, $b/_1$, $c/_2$, $d/_2$ i $f/_3$ a dopiero po całej godzinie wrócił głos w swojej pierwotnej donioslości. Co prawda, jest to spostrzeżenie nadzwyczajne, boć niepodobna przypuścić, żeby się ktoś miał spijać alkoholem o takiej sile; bądź co bądź świadczy to zawsze o szkodliwym wpływie alkoholu na urabianie się głosu. Z kolei badał dr. Sandras poszczególnie likwory, rum, pomarańczówkę (curaçao), piołunówkę, dalej wina burgundzkie, bońskie (Beaune-wina bońskie, okiem kuropatwiem też zwane, są najlepsze z win burgundzkich), wina jasne, jako też bordojskie, i doszedł do przeświadczenia, iż po pierwszych ginęły dwa niższe głosy, śpiewający dociągał z biedą $h/_1$ do $g/_3$. Po nowem napiciu się została ledwie oktawa od $f/_3$ do $c/_3$, za trzecią razą zostały tylko cztery

głosy $^{a}/_{2}$, $^{b}/_{2}$, $^{c}/_{3}$, $^{d}/_{3}$, po czwartem nawet tylko $^{c}/_{3}$ i głos wrócił w całości dopiero po 10 minutach. Coś podobnego zauważono również i po winie; wina jasne miały ten sam skutek co czerwone, jeno prędszy, a po winach bordojskich tracił głos nieco na miękkości. Koniec końcem pozbawiały alkohol sam przez się i kminek całkiem głosu, anyż osłabiał go, czyniła zaś silniejszym pomarańczówka i piołunówka. Z win mało wpływały na zmianę głosu bordojskie, słabo wina z Beaujolais, najgorzej burgundzkie. O śpiewakach powiada przysłowie nasze: ledwie nie wszyscy śpiewacy pijacy. I tak wysysywał śpiewak Martin przed wystąpieniem ziarnko soli, Chollet pił piwo, Montanbry wypijał pół flaszki dobrego wina, Dumenil nawet sześć flaszek szampana. Śpiewaczka Malibran jadała sardynki i piła maderę.

Karczmy po wsiach.

Smutną jest rzeczą, że tu i owdzie zaczynają się znów po wsiach pojawiać karczmy. Dawniej — co prawda — było gorzej, — w każdej niemal wsi była karczma. Ale to też tysiące gospodarstw utopiło sie w kieliszku a tysiące gospodarzy poszło z torbami. W ostatnich kilkudziesięciu latach zmniejszyła się liczba karczem, bo wiele dworów skasowało je dobrowolnie, widząc w nich źródło złego, źródło biedy i zepsucia. W nowszych niestety czasach zaczynają się znów karczmy mnożyć — z inicyatywy samych włościan. Zazwyczaj zaczyna się rzecz niewinnie od handelku spożywczego, — później przychodzi sprzedaż piwa w butelkach, — aż wreszcie powoli, powoli wyłania się z tego prawdziwa szynkownia. Takiej gminie można niemylnie przepowiedzieć, że jej długi hypoteczne w niezbyt długim czasie z pewnością się podwoją. Dla tego — gdziekolwiek czynią się starania o konsens — powinni światli gospodarze opierać się temu ze wszystkich sił. Władze rządowe nie sprzyjają bynajmniej wzrostowi karczem, — gdziekolwiek więc nadejdzie protest gminy przeciwko udzieleniu konsensu, tam można się spodziewać odmownej odpowiedzi ze strony władzy. Kto obroni gminę przed karczmą, ten jest zbawcą gminy, temu gmina pomnik wystawić powinna. Ten, kto się stara o konsens na szynkownią, przedstawia to zazwyczaj jako konieczną, nieodzowną potrzebę, — a nawet czytałem takie podanie spisane przez adwokata, w którem twierdził tenże, że karczma będzie dobrodziejstwem dla całej okolicy!

Gdzie zaś gmina jest wielka a ludność liczna, gdzie więc możnaby upozorować potrzebę karczmy, tam niechaj kto założy raczej kawiarnią, w którejby alkoholu wcale nie można dostać, ale w którejby natomiast były gazety. Dochód będzie miał gospodarz ten sam, jeżeli nie lepszy — a przynajmniej nie będzie obawy, że wódka przyprowadzi gminę do upadku. Bierzmy przykład z innych narodów, które wypowiedziały wojnę pijaństwu, — zapatrujmy się mianowicie na Amerykę, gdzie w niektórych Stanach wcale wódki sprzedawać nie wolno. Tak wszędzie być powinno, — spirytus powinien być uważany za truciznę — i tak jak dawniej było, powinien jedynie w aptekach być sprzedawany — tak samo jak inne trucizny — jedynie za receptą lekarza.

Bractwa wstrzemięźliwości.

W numerze 16-tym „Przewodnika katolickiego“ wyczytaliśmy znowu po bardzo długiej pauzie — wiadomość o jednem z bractw wstrzemięźliwości — i to w Orchowie w dekanacie Św. Michała Zbaraskiego. Żałujemy atoli, że jest zbyt lakoniczna — bo donosi tylko, że bractwo istnieje. Z innych parafii ani nawet takich wiadomości nie masz. Dziwna rzecz, że obojętnie traktuje nasz ogól sprawę wstrzemięźliwości, — czyżby nie pojmował jej doniosłości?

Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. — Czcionkami drukarni „Dziennika Poznańskiego.“